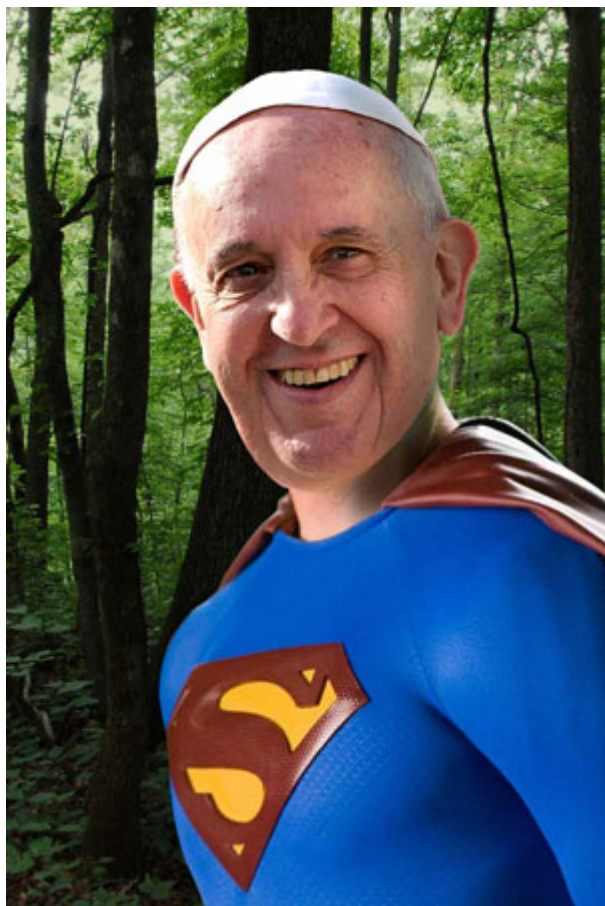


# Nadchodzi zmiana klimatu w kościele? Papież Franciszek - ekolog

Zanim 18 czerwca 2015 r. została zaprezentowana encyklika „klimatyczna” papieża Franciszka, wcześniej ten nieopublikowany jeszcze dokument wywołał ogromne zainteresowanie oraz działania na skalę globalną, zarówno wśród chrześcijan, jak i ze strony wyznawców innych religii oraz ludzi niewierzących. Niestety w naszym kraju tekst, którego raczej nikt nie czytał i niewielu będzie czytać, już nazwano „antypolskim”<sup>1</sup>. Co sprawia, że encyklika wywołuje takie poruszenie, a nawet kontrowersje?

Interesujące jest to, że w promocję encykliki, która nazywa się „Laudato si’” („Pochwalony bądź”), traktującej o „trosce o nasz wspólny dom”, włączyły się środowiska tradycyjnie dystansujące się, i to z wielu powodów, od kościoła, zwłaszcza katolickiego. W popularyzację przesłania Franciszka zaangażowali się m.in. niektórzy przedstawiciele ruchu ekologicznego, który zazwyczaj identyfikuje się z lewą stroną sceny politycznej oraz wykładni aksjologicznej. Zdumiewające jest, że osoby uzasadniające swoje moralne wybory w niezależny sposób, tzn. poprzez odwołanie do swojej racjonalności oraz moralności, która nie potrzebuje odniesienia do Boga, tym razem postanowiły podpisać się pod wieloma stwierdzeniami tekstu pisanego przez głowę kościoła katolickiego. O czym to może świadczyć? Najwyraźniej przesłanie chrześcijaństwa oraz zrównoważony rozwój w istocie pokrywają się w wielu punktach. A może jednocześnie, na chwilę obecną, trzeba po prostu zwracać szereg i solidaryzować się we wspólnym słusznym celu, jakim jest ochrona planety?



Nie są to bynajmniej pytania retoryczne. Chrześcijaństwo w istocie zaleca zrównoważony rozwój, a kościół katolicki nie jest aż tak skostniałą instytucją. Owszem, Kościół wspiera wiele opcji bardzo konserwatywnych, np. stanowisko *pro life*. Z drugiej jednak strony teolog Walter Kaspar podkreśla,

że Kościół katolicki musi reagować na wyzwania współczesnego świata. Taką odpowiedzią – jak twierdzi Kaspar – jest chociażby to, że hierarchowie nie powinni się koncentrować na kościele narodowym, ale widzieć swoją misję w szerszym, światowym wymiarze<sup>2</sup>. Wydaje się, że papież Franciszek podjął właśnie to zadanie. Chris Lowney zatytułował nawet swoją książkę „Lider. Papież Franciszek”. Postawa Franciszka dla wielu hierarchów może się wydawać wręcz „kontrkulturowa”. Lowney zwraca uwagę, że opinia publiczna docenia to, że papież „szczerze mówi nam niewygodną prawdę, którą już dawno powinniśmy od kogoś usłyszeć”<sup>3</sup>. Czy jednak nauczanie papieża Franciszka trafi w Polsce na podatny grunt?

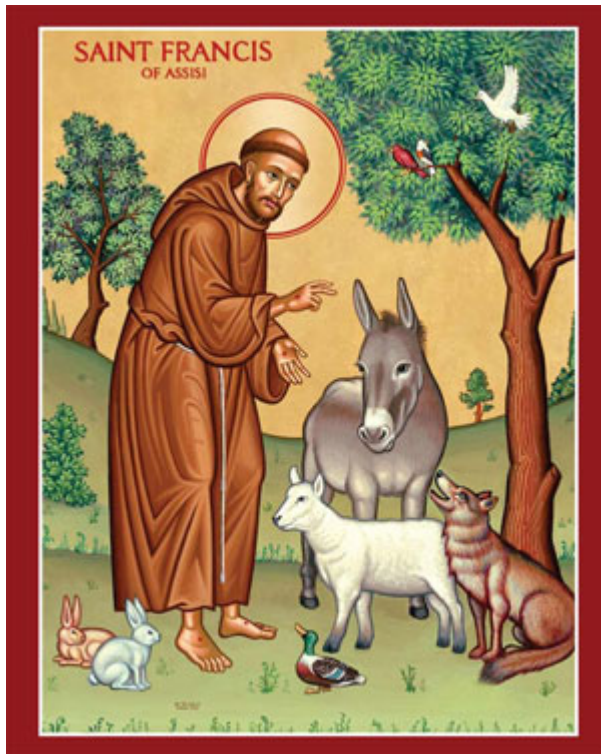
Badania pokazują, że Polacy w znacznej mierze świadomi są problemu zanieczyszczenia środowiska oraz zmian klimatu. Czego zatem brakuje dla mobilizacji, szczególnie decydentów? Według badań przeprowadzonych przez Pracownię Badań Środowiskowych UW okazuje się, że ludzie generalnie zdają sobie sprawę ze zmian klimatu, ale sądzą, że zmiany te nie będą ich dotyczyć osobiście czy też nie będą zagrażać ich dzieciom. To raczej osoby obce, żyjące w innym miejscu, mogą mieć z tym problem. Poza tym ewentualne zaangażowanie, do jakiego nawołuje się w komunikatach proekologicznych, przekracza zdolności przeciętnego człowieka. Zbyt wiele komunikatów w sprawie zmian klimatu kierowanych przez ekologów do społeczeństwa opiera się też na strachu. Okazuje się jednak, że warto pokazywać problem zmian klimatu jako wyzwanie i coś, co paradoksalnie daje nadzieję. Przy okazji należy raczej budować atmosferę solidarności i identyfikacji z tymi, którzy potrzebują naszej pomocy. Innymi słowy, pozwolę sobie na porównanie, pod względem skutecznej komunikacji problematyki klimatycznej ze *społeczeństwa ryzyka* mamy się stać *społeczeństwem nadziei*. Ale już nie tej nadziei progresywistycznej, rodem z XX wieku, budującej lepszy świat kosztem jednostek, ale raczej nadziei, która ma pomóc na zachowanie świata, w jakim przyszło nam żyć. Wydaje się, że papież uderza właśnie w ten ton.

## Głos w ważnym momencie

Encyklika ukazała się w ważnym momencie – po spotkaniu grupy najbogatszych krajów G7 w Niemczech (7–8 czerwca), na którym omawiano m.in. wyzwanie, jakim jest ochrona klimatu, a także przed szczytem klimatycznym ONZ w Paryżu (30 listopada – 11 grudnia 2015 r.), na którym przedstawiciele niemal 200 państw mają podpisać traktat o ograniczeniu emisji gazów cieplarnianych. Tekst papieża Franciszka ma więc znaczenie strategiczne i już właśnie z tego powodu wydaje się, że przyłączenie się do promocji encykliki ze strony ruchu ekologicznego ma jak najbardziej sens. Oczywiście nie chodzi tu o to, że nagle ekolodzy przechodzą na chrześcijaństwo czy że zgadzają się z całym nauczaniem papieża i Kościoła. Jego stanowisko m.in. w sprawie małżeństw homoseksualnych nie znajdzie zapewne poklasku u wielu reprezentantów ruchu ekologicznego. Niemniej niektórzy „ekolodzy” postanowili przyłączyć się do dyskursu formowanego właśnie przez papieża, ponieważ okazuje się, że wiele postulatów encykliki to od dawna program edukacyjny środowisk ekologicznych.

Skoro już o paradoksach mowa, dziwić może też nagły zwrot Kościoła w stronę ochrony środowiska. Wiele osób bowiem sądzi, że to właśnie chrześcijaństwo jest powodem tak silnie antropocentrycznej postawy człowieka wobec przyrody<sup>4</sup>. Wiele przemawia jednak za tym, że jest to stanowisko błędne. Tak głębokie i „integralne” zaangażowanie się papieża w tematykę ekologiczną i klimatyczną świadczy nie o nagłym przebudzeniu się Kościoła, ale – zdaniem wielu badaczy – o akcentowaniu ekologicznego przesłania pisma świętego. Jak podkreśla Ryszard Sadowski: „Wszystko wskazuje na to, że współczesny kryzys ekologiczny jest konsekwencją wypierania chrześcijańskiego obrazu świata przez nowożytny obraz świata oraz konsekwencje stąd wynikające”<sup>5</sup>. Nowożytny obraz świata to z kolei systematyczne krytykowanie kontemplacyjnego i teoretycznego podejścia człowieka do przyrody. Trudno dzisiaj jednak z determinacją krytykować przemiany, jakie zaszły, począwszy od XVII wieku dzięki matematycznemu przyrodoznawstwu. Słowa Franciszka Bacona, mówiące, że

„Wiedza i potęga ludzka to jedno i to samo”<sup>6</sup>, stanowiły z pewnością swego rodzaju motto nowego przyrodoznawstwa, które nastawione było na opanowanie przyrody, ale też rozwój naukowy i technologiczny, z którego owoców korzystamy na co dzień. Kwestia ta wymaga oczywiście odrębnej analizy, na chwilę obecną pozwolę sobie jednak na hipotezę, że wraz z nowożytnością chrześcijański, a często też mityczny szacunek człowieka do przyrody, jego względnie służebna postawa wobec przyrody (stworzenia) zastąpione zostały stosunkiem znacznie bardziej eksploracyjnym, pragmatycznym, a nawet eksploatacyjnym. To właśnie wtedy człowiek ze strażnika stał się panem stworzenia.



Jednak obecnie ten niczym nieuzasadniony antropocentryzm zagraża poważnie – mówiąc mniej lub bardziej metaforycznie – antropocenowi. Stąd zarówno papieżowi, jak i wielu organizacjom ekologicznym chodzi właśnie o to, aby proporcje między panem a strażnikiem przyrody przybrały bardziej zrównoważony wymiar. Franciszek jest głęboko przekonany, że bycie strażnikiem boskiego stworzenia, troska o biednych, poszanowanie godności każdego człowieka, to warunki konieczne bycia chrześcijaninem, bycia prawdziwym człowiekiem.

Zmiany klimatu wywołane krótkowzrocznością człowieka, zachłannością koncernów, ale też brakiem innowacyjności w sektorach energetyki wielu krajów, odczuwalne są już zmysłowo. Niestety, najczęściej przez tych, którzy sami nie mają istotnego wpływu na ten proces. Są oni również zbyt biedni, aby podjąć skuteczne działanie. Dzisiaj wymagane są już zdecydowane kroki na samym szczycie władzy i stosunków międzynarodowych. Na spotkaniu G7 złożono deklarację, że kraje te poczynią stanowcze kroki przeciwdziałające zmianom klimatu. Stąd, kiedy pojawiły się pierwsze informacje o nowej encyklice dotyczącej środowiska, osoby, które zajmują się komunikacją problematyki klimatycznej zwróciły uwagę, że nawiązanie sojuszu z papieżem może być szansą dla samego dyskursu ekologicznego, a konkretnie związanego z kwestiami klimatycznymi.

Papież Franciszek przypomina bowiem starą biblijną naukę: troska o człowieczeństwo jest troską o przyrodę<sup>7</sup>. Papież koncentruje się oczywiście także na kwestiach ekonomicznych i przyrodniczych. To, co jest znamienne w jego przesłaniu i czego często brak w fachowych opracowaniach, to wymiar moralny zmian klimatu. Papież wprowadza jednak moralną perspektywę w obiecujący sposób, jeżeli weźmiemy pod uwagę czynniki psychologiczne. Nie odwołuje się on do strachu, nie szuka winnych, ale raczej buduje nadzieję<sup>8</sup>. To może być bardzo motywujące, bowiem w sytuacji, kiedy w komunikacie dotyczącym zmian klimatu przedstawiany jest tylko krajobraz apokaliptyczny, wówczas aktywizują się raczej egoistyczne instynkty walki o indywidualne przetrwanie, a nie wola działania czegoś dla ludzkości. Poza tym trzeba zauważyć, że „ludzkość” to tak naprawdę bardzo

abstrakcyjne pojęcie – jakiś zbiorowy podmiot bez twarzy, obcy ludzie żyjący gdzieś tam. Papież z kolei mówi o ludzkości, ale biorąc pod uwagę chrześcijańską naukę ludzkość ta ma konkretne oblicze – jest nim każdy bliźni. Kardynał Peter Turkson, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Sprawiedliwości i Pokoju („Iustitia et Pax”), powiedział, że encyklika papieża Franciszka będzie właśnie „analizować relację między integralnym rozwojem człowieka, opieką nad stworzeniem oraz troską o biednych”. Zadanie polega na tym, aby kształtować w sobie człowieka, a nie tylko liczyć, planować i oszczędzać zasoby naturalne. Taki komunikat przemawia do wyobraźni, ale też ma konkretne odniesienie – oszczędzanie zasobów wiąże się bowiem z wielkością moralną. Można mieć zatem powód do dumy w sensie moralnym, że jest się człowiekiem oszczędnym i przezornym środowiskowo.

Warto dodać, że sama encyklika jest częścią *Społecznego Nauczania Kościoła* (SNK), którego celem jest zachęta dla katolików, aby włączali się wraz z wyznawcami innych religii oraz osobami niewierzącymi do budowy nowego świata, opartego na szacunku i postępie nie tylko materialnym, ale także duchowym. Zainteresowanie się encykliką nie powinno być zatem dla osób niewierzących problemem – ona sama pisana jest przez interdyscyplinarny zespół naukowców, osoby wierzące i niewierzące. Innymi słowy – encyklika pisana jest przez ludzi do ludzi. Jest to wręcz głos do ludzkości w czasie, kiedy potrzeba odnowienia duchowości czy też, mówiąc w bardziej świecki sposób – etyki cnót. Co prawda dopiero papież Franciszek zdecydował się na wydanie takiej encykliki, ale podobna wola wyrażana była przynajmniej przez papieża Benedykta XVI (*Przyszłość stworzenia*). Kościół zresztą nie pierwszy raz angażuje się w dyskurs ochrony środowiska. Już Paweł VI w 1967 r., i to przed ogłoszeniem raportu U'Thanta na forum ONZ, zwracał uwagę na problemy globalne i wspieranie odpowiedzialności międzypokoleniowej<sup>9</sup>.

Okazuje się zatem, że na poziomie treści przesłanie encykliki pokrywa się z ideą etyk środowiskowych leżących u podstaw programów wielu ekologicznych organizacji pozarządowych. Oczywiście – uzasadnieniem dla encykliki klimatycznej jest nauka Kościoła. Jest ona też głęboko chrześcijańska, ale można ją odczytywać także w sposób świecki. Przede wszystkim papież w encyklice kreśli ramy „ekologii integralnej”, w ramach której ukazane są relacje między niszczeniem środowiska a nierównościami społecznymi. Ekologia ta nie jest jedynie nauką przyrodniczą, zawiera w sobie antropologiczne, etyczne i duchowe przesłanie troski o przyrodę, odpowiedzialności za przyszłe pokolenia. Z kolei przyroda, która w encyklice odgrywa istotną rolę, nie jest tylko zasobem naturalnym. W ramach ekologii integralnej jest ona dziełem bożym, powstałym z miłości, przemawiającym w swoim pięknie o boskiej wielkości i dobroci. Z pewnością taki wywód nie zostanie zaakceptowany przez większość „ekologów”. Ale z drugiej strony warto zauważyć, że przecież jest to w zasadzie wezwanie do budowy obrazu świata, który w ciągu ostatnich 200 lat odszedł już do lamusa w powszechnej świadomości, opartej na wzroście i idei technologicznej zastępowalności. Czy jednak w ramach ruchu ekologicznego nie liczy się kształtowanie nowego obrazu świata? Np. ekologii głębszej, a nie płytkiej?

## **Roztropność, a nie konsumpcjonizm**

Co równie ważne, papież przypomina znaczenie etyki cnót, która ma korzenie nie tylko chrześcijańskie, ale przede wszystkim antyczne. Otóż klasyczny „złoty środek”, umiejętność opanowania się, kompetencja, jakimi są skromność, roztropność i dzielność świadczyły przez wieki o wielkości człowieka. Dzisiaj zostały prawie pogrzebane w ramach kultury nienasyconego konsumpcjonizmu oraz kultury *instant*.

Czyż odpowiedzialność i przezorność nie są właśnie „cnotami”, które w ramach programów edukacyjnych kształtują organizacje pozarządowe działające dla przyrody i ochrony środowiska? Również sprawiedliwość międzypokoleniowa to przecież cnota, bez której nawoływanie do

odpowiedzialnej gospodarki może okazać się pustosłowiem. A skromność i oszczędność? Ktoś może powiedzieć – oszczędność to przecież tylko wyrachowany egoizm. Ale czyż nie właśnie tego oczekujemy od naszych władz, jeżeli chodzi o zarządzanie zasobami naturalnymi? To, co ekologom może się bardzo spodobać w omawianej encyklice, to fakt, że definiuje ona człowieka jako obrońcę przyrody, jej stróża. Wiąże się to nie tylko z wyzwaniem dzisiejszych czasów, ale także – jak już wspomniałam – z chrześcijańską nauką. Troska o stworzenie jest bowiem „cnotą samą w sobie”<sup>10</sup>.

Warto podkreślić, że w omawianej encyklice Kościół uznaje przesłanki naukowe mówiące nie tylko o zmianach klimatu, ale także o roli człowieka w tym procesie. Podkreśla się, że bez względu na jednogłośną zgodę w sprawie antropogenicznego charakteru zmian klimatu „człowiek i tak ma obowiązek troszczyć się o przyrodę”. W stwierdzeniu tym zawarta jest przesłanka, która pokrywa się w znacznej mierze z ekologią głęboką – to nie prawo stanowione ani dane naukowe, ale przede wszystkim głęboki szacunek, miłość i poczucie roli, jaką jest ochrona przyrody, decydują o obowiązku wsparcia w przedsięwzięciach przeciwdziałających zmianom klimatu.

Franciszek w udzielonym wywiadzie powiedział: „W rzeczy samej, chrześcijanin, który nie troszczy się o stworzenie, który nie dba o jego dalszy rozkwit, to chrześcijanin nieprzejmujący się dziełem Boga, dziełem stworzonym z miłości Boga do nas”<sup>11</sup>. Oczywiście prawo jest potrzebne i ma zwrotną moc kształtowania obyczajów. Inaczej papież nie angażowałby się w dyskusję, której celem jest przecież pomyślne porozumienie w Paryżu. W jego przesłaniu wyraźnie słychać jednak moralny, a nawet duchowy wymiar zaangażowania na rzecz przyrody. Z wypowiedzi Turksona, zapowiadających encyklikę Franciszka, jedna wydaje się kluczowa: „Jeżeli jesteś chrześcijaninem, ochrona przyrody jest częścią twojej tożsamości, nie zaś ideologiczną opcją”<sup>12</sup>.

## Co zrobią biskupi?

Na koniec jednak niepokojąca uwaga – encyklika jest dokumentem pastoralnym, jest ona promowana przez papieża, czytana przez biskupów i większość księży, a nawet wiernych. Zadaniem tej wyjątkowej „klimatycznej” encykliki jest m.in. „lobbing” polityczny, oddziaływanie na decydentów, ale też dotarcie „pod strzechy”. W Polsce encyklika ta może wywołać „przemianę” na poziomie poznawczym, ale też motywacyjnym katolików oraz ludzi dobrej woli. Niestety można mieć obawy, że przy braku woli biskupów lub księży encyklika ta nie trafi na pulpit kazalnicy. Co więcej, może nawet zostać zbojkotowana. Oczywiście, w naszym kraju mamy rozdzielność polityki i Kościoła. Wiemy jednak, że nie zawsze to działa (przykładem może być chociażby polityczna agitacja przed wyborami). Z powodów politycznych (poparcie dla węgla i górników), nieuzasadnionego merytorycznie utożsamiania ekologii i lewicy oraz domniemanego znaczenia górnictwa i spalania węgla dla bezpieczeństwa narodowego, ten przełomowy dokument może w Polsce zostać zmanipulowany.

W prasie już pojawiły się pierwsze obawy o rzekomy „antypolski” wymiar encykliki papieża. Na czym polega ten „antypolski” potencjał? Niestety w umysłach wielu osób, również tych piastujących stanowiska decyzyjne, funkcjonuje jedynie opcja alternatywy „albo – albo”, czyli albo węgiel, albo zapaść. Rekomendowane z kolei stopniowe odchodzenie od energetyki opartej na węglu (w Polsce około 90%) utożsamia się z opcją „antywęglową”. Pomijając fakt, że bycie przeciwnikiem węgla w Polsce w zasadzie oznaczałoby rezygnację z prądu i ciepła, istnieje wiele innych powodów, dla czego taka postawa jest całkowicie sprzeczna wewnętrznie. Ani papież, ani ekologowie nie są „antywęglowi”. Węgiel to ważny zasób naturalny, wykorzystywany w wielu gałęziach przemysłu. Jego zalety nie kończą się na tym, że można go spalić w piecu. Chodzi raczej o to, aby stopniowo zmieniać polski mix energetyczny, wykorzystywać innowacje technologiczne związane z OZE i już dzisiaj zacząć proces restrukturyzacji regionów, których dzieciństwo przypadło na czas triumfu przemysłu ciężkiego, ale też totalnego braku poszanowania środowiska. Tekst Heleny Kowalik pt. „Ołowica

atakuję” z 1983 r. czyta się dzisiaj z niedowierzaniem<sup>13</sup>. Jeszcze 30 lat temu na Śląsku w Szopienicach prawie żaden z decydentów nie przejmował się zatruciem powietrza. Dzisiaj zmieniła się nie tylko mentalność, ale i prawo. Niestety dla wielu praca w danym sektorze za wszelką cenę to nie tylko efekt braku alternatywy, ale też sentymentów, które co prawda mają swoją wartość, ale są też skutecznie wzniecane przez polityków liczących na poparcie. Rację ma więc ojciec Stanisław Jaromi, który w odpowiedzi na domniemaną „antypolskość” encykliki sygnalizowaną w „Rzeczpospolitej”, stwierdził: „Encyklika na pewno nie jest wymierzona w ciężko pracujących przy wydobywaniu węgla górników. To będzie raczej próba zwrócenia uwagi rządzącym na problemy, z którymi borykają się sektor górniczy i energetyczny. Przecież od lat mówi się o restrukturyzacji, wdrażaniu nowych technologii spalania węgla, które miałyby zmniejszyć emisję CO<sub>2</sub>. W istocie niewiele się w tej sprawie dzieje”<sup>14</sup>. Być może potrzeba czasu, aby również w kwestii relacji węgiel a gospodarka zrozumiano, że jest to zależność trochę bardziej skomplikowana niż to jest przedstawiane w populistycznych mediach, w tym także katolickich.

Podsumowując - zmiany klimatu wymagają działania przemyślanego, ale też szybkiego. Nie ma na co czekać. Ludzie żyjący na terenach dotkniętych suszami czy powodzią liczą na solidarność. Potrzeba solidarnego działania została wyrażona m.in. na COP w Warszawie przez reprezentanta Filipin, w którym to państwie, jak na ironię, dzień wcześniej tajfun dokonał ogromnych zniszczeń. W Polsce, kraju wyjątkowo katolickim, może się jednak okazać, że przesłanie papieża wzywające do jednoczenia się w walce ze zmianami klimatu zostanie zrozumiane opacznie. A nasza, tak chętnie promowana gościnność, sprowadzi się do stwierdzenia: Polska jest krajem biednym i nie stać nas na użalanie się nad uchodźcami klimatycznymi<sup>15</sup>. Prawdopodobnie też encyklika nie będzie głoszona przez autorytety, jakimi dla wielu są księża i osoby duchowne. Kościół, który nie tylko naucza, ale też gani za grzechy, miałby w tej dziedzinie do odegrania istotną rolę. Przecież dekalog opiera się głównie na zakazach (nie będziesz), a ostatnia aktywność, przynajmniej medialna, Kościoła w Polsce polegała w zasadzie na ganieniu, zakazywaniu i negatywnym odniesieniu do np. gender, in vitro czy związków homoseksualnych. 18 czerwca 2015 r. na konferencji prasowej w siedzibie Episkopatu Polski podczas promocji encykliki prelegenci udzielili wymijającej odpowiedzi na pytanie, jakie działania ze strony biskupów przewidziane są w zakresie wywarcia wpływu na duszpasterzy, którzy mogliby przybliżyć wiernym treść i znaczenie moralne encykliki „klimatycznej”. Można mieć więc obawy, że to właśnie środowisko pozakościelne zadecyduje o popularności i encykliki w Polsce. Właśnie dlatego warto włączyć się w promocję tekstu, który definiuje „ekologa” jako „prawdziwego chrześcijanina” albo - jeżeli to bardziej dociera do umysłów niezależnych - dojrzałego moralnie i odpowiedzialnego człowieka.

Hanna Schudy

Przypisy:

1. Zob. T. Krzyżak, *Papież Franciszek a węgiel. A Polska ma kłopot* [w:] „Rzeczpospolita” z 15.06.2015. [www4.rp.pl/artykul/1208467-Papiez-Franciszek-kontra-wegiel--A-Polska-ma-klopot.html](http://www4.rp.pl/artykul/1208467-Papiez-Franciszek-kontra-wegiel--A-Polska-ma-klopot.html)
2. W. Kasper, *Kościół katolicki. Istota, rzeczywistość, posłannictwo*, przeł. G. Rawski, Kraków 2014, s. 606.
3. Ch. Lowney, *Lider. Papież Franciszek*, Kraków 2013, s. 20.
4. Por. L. T. White, *The Historical Root of Our Ecologic Crisis* [w:] *Science* 155(1967)3767, s. 1203-1207.
5. R. Sadowski, *Filozoficzny spór o rolę chrześcijaństwa w kwestii ekologicznej*, Warszawa 2015, s. 83.
6. F. Bacon, *Novum Organum*, Warszawa 1955, ks. 1, s. 57.
7. Cytat pochodzi z E. King, *Ekolog. Strażnik boskiego stworzenia?*,

[eko.org.pl/index\\_trendy.php?dzial=2&kat=17&art=1680](http://eko.org.pl/index_trendy.php?dzial=2&kat=17&art=1680)

8. Por. Ch. Lowney, *Lider. Papież Franciszek*, s. 17.

9. Informacje te uzyskałam od ks. Ryszarda Sadowskiego, który na konferencji „Człowiek i świat – wymiary odpowiedzialności” (Akademia Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2015) wygłosił referat: *Ekofilozoficzne przesłanie encykliki „klimatycznej” papieża Franciszka*.

10. Cytat pochodzi z E. King, *Ekolog. Strażnik boskiego stworzenia?*,

[eko.org.pl/index\\_trendy.php?dzial=2&kat=17&art=1680](http://eko.org.pl/index_trendy.php?dzial=2&kat=17&art=1680)

11. Tamże.

12. Tamże.

13. H. Kowalik, *Ołowica atakuje* [w:] „Ekspres Reporterów”, 1983 (10), przedruk [w:] red. D. Kortko, L. Ostalowska, *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku*, Warszawa 2014, s. 408-420.

14. Zob. T. Krzyżak, op. cit., [www4.rp.pl/artykul/1208467-Papiez-Franciszek-kontra-wegiel--A-Polska-ma-klopot.html](http://www4.rp.pl/artykul/1208467-Papiez-Franciszek-kontra-wegiel--A-Polska-ma-klopot.html)

15. Na temat uchodźców klimatycznych zobacz H. Welzer, *Wojny klimatyczne. Za co będziemy zabijać w XXI w.*, Warszawa 2010.